

# Wojciech Gołabowski

## Typerang®

Widok zakrwawionego Matta nie nastrajał optymistycznie, zwłaszcza, że szedł sam. Coś mi jednak w jego wyglądzie nie pasowało... Może ten czujny wzrok, wbity we mnie, może nóż w jego ręku...

Gdy rzucił się na mnie, mocnym ruchem wykręciłem uzbrojoną dłoń. Ostrze przystawione do szyi zaśniło w świetle słońca.

- Zostaw go! - dobiegło zza niedalekich krzaków. Najpierw ukazała się lufa, dopiero za nią reszta Michaela. Celował we mnie, a kostki palców niebezpiecznie białały na cynglu.

- Koniec - krzyknąłem.

Michał opuścił imitację wiatrówki, a ja oddałem plastikową finkę Marcinowi. Stanęli obok, wyczekując. Sięgnąłem na ramię, zdejmując przewieszony przezeń Typerang®. Nacisnąłem funkcję zapisu. Bajecznie kolorowe indykatory wypełnione Typequidem® zaczęły porządkować swoje atomy, przybierając nieco bledszy odcień. Gdy jaśniejszy poziom sięgnął czterech piątych słupka, scena była zachowana.

- Ciekawe, czy da się tym także sterować w myślach - odezwał się Michał.

- Eee, chyba nie - odparłem. - Za prymitywny model.

- A jakby tak... - zamyślił się Marcin. Coś lekko zaszumiało. Jeden z indykatorów odzyskał swe jaskrawe kolory.

- A niech to! - wrzasnąłem. - Musiałeś akurat pomyśleć o kasowaniu?

- Jakoś tak samo... - bąknął Marcin, odsuwając się nieco.

- Co poszło? - zaciekawił się Michał. Przyjrzałem się dokładniej sprzętowi.

- Chyba tylko moja część. Narracja i wasze role są OK. Da się naprawić, póki pamiętam, co było.

- To dobrze - Michał odetchnął z wyraźną ulgą. - Bo ja już muszę lecieć do domu.

- Ja też - cicho rzucił Marcin.

- To znikajcie - pożegnałem kolegów, samemu siadając na pobliskiej ławce.

Spoglądałem na Typerang®, po raz kolejny próbując rozgryźć jego działanie. Do tej pory wiedziałem jedynie, że potrafi wychwycić niektóre myśli najbliższej osoby i wszystkie słowa, wypowiedane w promieniu jakichś pięciu metrów. Dziś okazało się, że reaguje także na myślowe polecenia, zadawane z odległości około metra. A przecież to była tylko wersja pół-zabawkowa, na tyle tania, by można ją było kupić samodzielnie.

A popyt na Typerangi® u nas był ogromny, zwłaszcza, gdy jedno z opowiadań gimnazjalisty, spisane na podobnej zabawce, zostało nominowane do półlegendarnej nagrody Zajdla... Złośliwi twierdzili, że ów chłopak chował sprzęt pod

ubranie, w zatłoczonych busolotach wykradając myśli dorosłym. Ale odtąd marzeniem większości dzieciaków było napisanie czegoś, co by tę nagrodę uzyskało. Moje aspiracje sięgały wyżej - chciałem napisać powieść.

Spłaszczona, czarna, plastikowa rura rzeczywiście przypominała bumerang - miała podobne wykrzywienie ku górze. Kilka kolorowych przycisków, dużych suwaków i trzy mieniające się jak tęcza indykatory zdradzały adresatów urządzenia - ograniczona pojemność atomowej pamięci wystarczała na zapisanie krótkiej bajki, może kilku kawałów...

Można jednak na nim zapisać całą powieść, byle w małych cząstkach, co chwila transmitując zachowany fragment do domowego centrum. To nie stanowiło problemu. Problem był z treścią.

Wątki! Skąd wziąć nowe wątki? Powieść musi zawierać przynajmniej kilka różnych wątków, przeplatających się nawzajem, łączących się w finałowej strzelaninie! Skąd je wziąć?

Olśnienie przyszło nagle.

Przypomniałem sobie opowieści babci o zaczarowanym ogrodzie, który miał rosnąć gdzieś blisko, za domami. Zeskoczyłem z ławki, kierując się w stronę najbliższych budynków. Za nimi było jednak tylko podwórko, płot i kolejne podwórze, kamienica, ogródki...

Stałem jak wryty.

Znalazłem zaczarowane ogrody babci.

To znaczy znalazłem przydomowy ogródek, który jednak miał w sobie coś takiego... Na prawej stronie na przykład rosło

jakieś ziele, od końca łodyżki po czubki liści błyszczało w kolorze lila. Po lewej rosły bardziej naturalne, niebieskie kwiaty, a na środku... Szerokie liście, podobnie jak łodygi i płatki nosiły deseń w szkocką kratę. Nie mogłem uwierzyć własnym oczom.

A skoro istniał zaczarowany ogród, to może w starej szopie kryje się gdzieś owe żywe puzzle z niedopasowanym, drewnianym elementem?

Poprawiłem wiszący na ramieniu Typerang® i pognałem w kierunku starych zabudowań. W głowie już układałem nowe wątki. Będę miał swoją powieść.